

## To jest tak

OPOZYCJA SEJMOWA  
WYGRAŁA

Sprawa słynnego „dekrety leśnego” była przedmiotem rozważań ostatniego posiedzenia sejmowego. Najciekawszym momentem był fakt całkowitego wyrażenia przez Sejm przetrwania się Sejmowi rządowi.

W sprawie tej merytoryczna strona odeszła zupełnie na plan dalszy. Źródłem, początkiem tej sprawy była niechęć większości sejmowej do gospodarki leśnej p. Loreta, popieranej przez obecnego ministra, Poniątkowskiego. Jeśli chodzi o merytoryczną stronę sprawy, to można byłoby mieć wątpliwości, czy wszystkie ataki na gospodarkę leśną były całkowicie słuszne, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że gospodarka lasów państwowych świadomie czy nieświadomie przyczyniła się do osłabienia pozycji żydowskiej w handlu drzewem.

Ale przy obecnym zatargu sprawa merytoryczna odeszła już całkowicie na plan dalszy. Choć przed wszystkim o rozgrywkę między Sejmem i rządem, a właściwie o szereg rozgrywek. A więc na dnie tej sprawy było niezadowolone części posłów sejmowych z obecnego rządu w ogóle, a więc było specjalne niezadowolone konserwatystów z min. Poniątkowskiego i szereg może mniejszych niezadowolonych.

„Opozycja” sejmowa wygrała. Co prawda min. Poniątkowski nie postawił kwestii zaufania, a więc pozostał na razie na stanowisku, ale wobec uporczywie krążących pogłosek, że rząd postawi się mocno, trzeba uważać, że Sejm był górą. Doszło nawet do ostrego starcia premiera z pos. Dudzińskim, który był zwycięzcą tego dnia w Sejmie.

Tu można byłoby mówić o różnych refleksjach, jakie budził ten dzień w Sejmie. Niewątpliwie jest jedno: był on etapem rozluźniania więzów, zespalających samą nację.

## MALAGA — MADRYT

Ostatnie dni przyniosły wiadomości, które bodaj świadczą o tym, że szala zwycięstwa w Hiszpanii przechyliła się już na stronę powstańców. Trzeba być oczywiście ostrożnym w ocenianiu sytuacji, gdyż już niedługo nie sytuacja wydawała się podobna. Bodaj że jednak obecnie dochodzimy do momentu decydującego.

Jeśli tak jest, to obok bezinteresownego zadowolenia z tego, że komunisty przegrywają w Hiszpanii, nasuwać się muszą poważniejsze refleksje.

Ostateczne zwycięstwo powstańców może doprowadzić do tego, że w nowej Hiszpanii przeważać będą wpływy niemieckie. A w takim razie Francja będzie musiała strzec nie tylko swej wschodniej granicy, ale również granic południowej. Fakt ten może poważnie wpłynąć na układ sił w Europie, rozwiązując ręce Niemcom, które były bardzo skrupułowe, niepewnymi losami walk w Hiszpanii.

## SPRAWA IZOLACJI

Już w kilka dni po nastawionej „pokojowo” mowie Hitlera z 30 stycznia zapowiedziane zostało oficjalne wysunięcie przez Niemcy za pośrednictwem ambasadora w Londynie Ribbentropa niemieckich roszczeń kolonialnych. Zapowiedź ta wywołała oczywiście niepokój i poruszenie przede wszystkim w Anglii, posiadającej lwą część przedwojennych kolonii niemieckich.

Czy Niemcom kolonie te się dostaną, czy też nie, — jest to sprawa do dyskusji. Decydującymi w niej zresztą nie będą względy słuszności, a jedynie gra sił w polityce międzynarodowej i stanowisko zainteresowanych.

W każdym razie w sprawie kolonialnej równie jak Niemcy są zainteresowani jest Polska. Jesteśmy również wielkim państwem bez kolonii i dostatecznych surowców. I dlatego, — jeżeli nie chcemy jedynie patrzeć na sukcesy zewnętrzne innych, i jeśli chcemy stanowić w polityce międzynarodowej czynnik rzeczywisty istotny, — koniecznym jest zajęcie w tej sprawie zdecydowanego stanowiska i popieranie go również konsekwentnie jak Niemcy.

# Na wsiach szerzy się gruźlica

## Brak lekarzy i szpitali

### Sila i zdrowie rdzenia narodu — zagrożone

Na wsiach szerzy się gruźlica w sposób zastraszający. Wybuchające epidemie rozwijają się do olbrzymich rozmiarów, niektóre choroby jak np. jaglica (szerząca się zwłaszcza na Kresach) obejmują całe okręgi. Śmiertelność wzrasta, a spada przyrost naturalny.

## Na 290 km. jeden lekarz

Polska jest jednym z krajów europejskich, mającym najmniej lekarzy. Po odliczeniu lekarzy w miastach, na 6.000 mieszkańców przypada jeden lekarz. W woj. poleskim jeden lekarz obsługuje musi 9.200 mieszkańców, a na Kresach pn.-wschodnich jeden lekarz na 7.600 osób w swoim okręgu. Najlepsza stosunkowo jest sytuacja na Śląsku, gdzie 1 lekarz przypada na 2.800 mieszkańców. Ale i to jest cyfra znacznie mniej niż od przeciętnej cyfry w krajach Europy zachodniej.

Na Polesiu na obszarze 290 km. kw. spotyka się tylko jednego lekarza!

## Brak położnych

Na szczególną uwagę zasługuje brak pomocy w położnictwie, gdyż, poza województwami zachodnimi, na terenie całego kraju położne są obecne przy porodach zaledwie w 35 proc. wypadków. Przeważająca liczba urodzin odbywa się nie tylko bez opieki lekarskiej, ale i bez opieki położnych, w obecności jedynie „babek” wiejskich, których metody sprawdzają bardzo częste zakażenia i śmierć przy porodzie. Stan zdrowia kobiet wiejskich, pozbawionych należytej opieki, jest bardzo zły. Jak potem te kobiety mają wydawać na świat zdrowe potomstwo?

## Brak szpitali

Za mało jest szpitali, zdolnych obsłużyć wieś. Nie ma ani jednego szpitala w 29 powiatach! Brak szpitali powoduje katastrofalne następstwa w okresach epidemii, kiedy nie można izolować chorych, zarażających innych wokół.

Szpitala istniejące są przeważnie za drogie i niedostępne dla znacznej części ludności wiejskiej. Panujące ponadto warunki higieniczne, brak dostatecznej opieki, zrażają do szpitali ludność wiejską, która unika ich jak najgorszej ostateczności.

Ceny lekarstw uniemożliwiają rodzinom chłopskim przeprowadzenie kuracji. Najprostsze nawet środki są za drogie i nawet w wypadku, kiedy lekarz odwiedzi chorego, leczenie jest utrudnione przez niemożność nabycia lekarstwa.

W rezultacie stan fizyczny ludności wiejskiej, stanowiącej ponad 70 proc. ludności kraju, jest z roku na rok gorszy. Dowodzą tego przede wszystkim statystyki, przeprowadzane przez wojskowe komisje lekarskie. Materiał poborowy jest coraz mniej fizycznie wartościowy.

## Młodzi lekarze na wieś

Sprawa zdrowotności wsi spro-

wadza się do dwóch kwestyj: zorganizowania opieki lekarskiej i nieustannej propagandy wśród ludności wiejskiej konieczności korzystania z tej opieki.

Przyrost młodych sił lekarskich jest wystarczający, aby zaspokoić potrzebę prowincji. Wśród młodych lekarzy panuje jednak jak najgorsza skłonność do pozostawiania w Warszawie, bądź też w dużych miastach prowincjonalnych. Następcem tego jest nadmiar lekarzy w miastach, z których znaczna część musi zadawać się głodowymi zarobkami, albo w ogóle zarobków nie ma.

Należy więc dążyć do tego, aby tendencję tą przełamać i pchnąć z miasta nadmiar sił lekarskich na wieś. Oczywiście warunki pracy na prowincji są ciężkie. Ale

wysiłki, włożone w organizowanie pola pracy na wsi z punktu widzenia społecznego mają większą wartość, niż praca na zorganizowanym terenie miejskim, a dla lekarza możliwość zapewnienia sobie egzystencji na terenie, pozbawionym lekarzy, po pewnym cięższym okresie wstępnym, są większe, niż w mieście.

## Bez ubezpieczalni

Trudna praca lekarza na wsi powinna jednak znajdować oparcie w odpowiednich instytucjach. W tej chwili organizacja opieki lekarskiej jest zaniedbana. Działalność ubezpieczalni pozostawia wiele do życzenia. Lekarze prowincjonalni otrzymują wynagrodzenia, nie wystarczające na zapewnienie podstaw egzystencji (120—130 zł. miesięcznie). Ubez-

pieczalni nie mają, ani wystarczającej opieki, ani niezbędnych środków leczniczych.

## Spółdzielnie zdrowia

W okręgach kulturalniejszych, gdzie panuje wśród ludności wiejskiej większe zrozumienie dla higieny i troska o zdrowie zaczyna być ujmowana należycie, mieszkanicy wsi na własną rękę zaczynają organizować opiekę lekarską. Powstają pierwsze spółdzielnie zdrowia. Ten kierunek prac jest najwłaściwszy. Bez wielkich centralnych instytucji ściśle i bezpośrednia współpraca sił lekarskich z ludnością dać może najlepsze wyniki i w tym kierunku powinna iść propaganda, podjęta na wiejskich terenach, opartych przez znachorów i „babki”.



## Kolce bez cół

## A B C

Min. Kwiatkowski podzielił Polskę na A, B i ostatnio C — Centralną. Zamiast „Polska” sfery rządowe będą wkrótce mówić „ABC”. Mimo to niektóre resorty państwowe nie traktują naszego pisma z respektiem, należnym organowi urzędowemu.

## HOLANDIA. A ŻYDZI

Jeden z profesorów krakowskich opowiedział „IKC”, że gdy podczas wojny światowej pracował na rzecz Polski w Holandii, poczciwi Holendrzy mówili mu:

— Ależ pan nie jest Polakiem, bo pan wcale nie wygląda na Żyda.

Masę trudu kosztowało go wyprowadzenie ich z błędu. „IKC” żali się nad tym nieuctwem Holendrów.

Ale do Kryjnicy na wywiady z Julianą „IKC” wysłał pana Rohe, vel Rohatynera, którego wygląd nie wzbudziłby w Holandii żadnych wątpliwości: co za nos! tak, to rasowy Polak!

## ŻAŁOBA

## FOLKSFRONTU

Malaga w szponach białych bandytów; Nieludzka rzecz ludności w Maladze; Olbrzymie straty powstańców w Maladze; Błyskotliwy manewr taktyczny rządowców pod Malagą; Biali murzyni weszli do Malagi jak myszy do pułapki...

Takie tytuły widniały onegdaj w rozświetlonej prasie żydokomunistycznej. Naturalnie klasa rządowców to tylko odwrót na lepsze, z góry upatrzone pozycje.

A pan Szajnerman rozestat „Momentem” i „Nowym Dziennikiem” triumfalny biuletyn: jadę do Madrytu! Należna korespondencja będzie brzmiała: Jak uciekałem z pod Madrytu. (kol.).

## Zbęcznictwa...

## DZIEŃ BEZ ŻYDÓW

Prasa donosiła, że organizacje studenckie wprowadzają na uczelniach „dzień bez żydów” jako protest przeciwko żydostwu w Polsce.

Bardzo mi się ten projekt podobał. Miałem nawet zamiar rzucić propozycję, żeby w całej Polsce zrobiono taki właśnie dzień bez żydów.

Wyglądałoby to tak, że wszystkie sklepy żydowskie byłyby zamknięte nie wpuszczano by żydów do tramwajów, nie sprzedawano by im bileatów kolejowych. Cukiernie i inne lokale publiczne przynajmniej raz wyglądałyby przyzwoicie.

Niestety, doszedłem do przekonania, że taka impreza jest niemożliwa. Wyobraźmy sobie bowiem dzień bez żydów w PPS. Cóżby począł p. red. Dubois bez cennych rad i jeszcze cenniejszych pożyczek pp. Muszkatelblitów i Natansonów, którzy doradzał pp. Nie diałkowskim jak najlepiej stworzyć sanato - folksfront?

Ale to jeszcze nic. Tragedia byłaby, gdybyśmy chcieli przeprowadzić tę imprezę w sanacji. Wielu osobistości zabrakłoby na odpowiedzialnych miejscach. Wielu zastużonych mężów sanacyjnych nie dostałoby tego dnia obiadu, bo przecież jak dzień bez żydów, to i dzień bez żon - żydówek.

Czy państwo wiedzą, kto by chodził głodny?

B. REZA

**Twoje życzenia się spełniają**

Gdy nabedziesz los 1. klasy w kolekturze

**A. WOLAŃSKA**

Centra: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie.

## Czy silna ręka uniwersalnym lekarstwem

### Żydzi niezadowoleni z ludowców a chwałą Z.N.P.

(k) Żydowska „Chwila” jeszcze wciąż się martwi tym, że Stronictwo Ludowe nie potępiło „tumulców żydowskich”. Biada więc „Chwila”!

Nie mamy potrzeby „Stronictwu Ludowemu” tłumaczyć, że przez czynienie tumultu żydowskiego pragnie się odwrócić uwagę z chłopa, czy robotnika od istotnych przyczyn jego niedoli i od niedogodnych dla pewnych ugrupowań sposobów ulżenia tej niedoli. „Stronictwo Ludowe” samo wie o tym niegorzej od nas, i rozumie, że antysemityzm jest tym pomostem, który ma połączyć endecję z faszystowskim skrzydłem sanacji, tym eliksirem, który, zastrzyknięty w rozkładające się zwłoki dawnego BB. ma mu nadać pozory życia — bynajmniej nie dla dobra kół jakie reprezentuje „Stronictwo Ludowe”. Jeżeli się tego wyraźnie nie powie w formie pozytywnej masom ludowym, jeżeli się ich nie przestrzeże przed antysemityzmem, jako jednym z najniebezpieczniejszych wrogów demokracji, postępu i praw ludu, a ograniczy się tylko do milczenia, to jad, sążony przez endecję i jej ideowych komilitonów, powoli zatruje i tych, o kogo „Stronictwu Ludowemu” chodzi. Jaskrawy przykład mamy w Niemczech. Są rzeczy, których nie wolno zbywać pogardliwym milczeniem, jeżeli się nie chce płakać potem na gruzach własnych ideałów.

Tak, tak nie wolno przemilczeć! Ale świetna, jak pisała prasa żydowska, reżyseria kongresu ma również granice swych możliwości.

Natomiast „Moment” tak chwali Z. N. P.:

Z wdzięcznością czytaliśmy rozmowę z prezesem Związku Nauczycielstwa, potężnej organizacji, która obejmuje cały ogół nauczycielski, że „Związek nie liczy się z żadnymi motywami rasowymi, albo (narodowymi) nacjonalnymi przy przyjmowaniu nowych członków i że wielu żydów należy do Związku.” Zaiste są to w dzisiejszych czasach słowa, które mogą być podkreślone.

Dobrze się popisał. Warto mu wynagrodzić orderem „gwiazdy Syjonu”.

Lewicowo - sanacyjny „Kurier

Powszechny” wychodzący w Wilnie żali się, że

Nowy rektor nie skorzystał z przysługujących mu uprawnień nie wpuszczając do uniwersytetu warcholów, przynoszących wstyd uczelni i dotąd nie przejawiających woli w kierunku obrony czynniejszej dekantacji w jej murach prawa gwarantującego przecież swobodę nauki dla młodzieży wszystkich wyznań i narodowości.

Czy „Kurier Powszechny” uważa, że silna ręka stanowi uniwersalne lekarstwo?

## M n. Poniątkowski broni własności

### i chwali „twarde życie” chłopów

8 lutego minister rolnictwa p. Juliusz Poniątkowski wygłosił w PAL-u odczyt pt. „Drogi rozwojowe wsi polskiej”.

Jednym z zasadniczych błędów, jakie dotąd popełnialiśmy, — zaczął swą prelekcję p. minister — było nie wniknięcie w krąg działania państwowego masy ludowej. Dziś te założeń musimy odrobić. Następnie przeszedł prelegent do omówienia stanu obecnego wsi, który charakteryzuje się przeludnieniem przy jednoczesnym braku możliwości odpływu do miast, tak że poprawy nie należy oczekiwać w najbliższym czasie. Stoimy wobec konieczności

ści takiego układu stosunków, w których ludność w ziemi znajduje możliwości podniesienia poziomu swego życia. Ważny tu jest stosunek psychiczny do ziemi. Najsilniejsze związanie z ziemią osiąga się przez jej posiadanie. Są dzisiaj w Polsce ludzie, którzy pod wpływem doktryn socjalistycznych 19-go w. uważają, że ta forma zanika. Ale tak nie jest. Musi natomiast nastąpić regulacja władania ziemią. Scalanie, zmiana spadkobiercy — to formy tej regulacji. Olbrzymie braki kapitałowe i niemożność liczenia na pomoc zewnętrzną zmuszają do liczenia tylko na siebie. Tu olbrzymią pomocą jest niezwykła odporność ludzi wsi. Badany ostatnio budżet rodziny chłopskiej, w dobie małej poprawy gospodarczej wskazuje, że nieznaczne nadwyżki wkłada chłop w inwestycje swego gospodarstwa. A tego inne czynniki gospodarstwa nie robią.

Dalej przeszedł pan minister do roli młodego pokolenia wiejskiego, wychowanego już w dobie niepodległości. Pokolenie to mające dużą skalę przygotowania i dużą skalę aspiracji, jest różne od pokolenia starszego. Ma ono ogromne chęci oddziaływania na życie polskie. Młodzi, wg. p. ministra, w przeciwieństwie do starszych, nie bardzo już wierzą, że „gdym tam, daleko, zmieni się system rządów, na wsi będzie lepiej”. Wierzą, że tylko własną pracą społeczną, oświatową czy społeczną, a nie przez państwo, mogą poprawić swoją sytuację.

I dlatego za najważniejsze zadanie państwowe, uważa p. Poniątkowski, pozyskanie młodego pokolenia wiejskiego dla twórczej, pozytywnej pracy dla państwa. „Twarde życie” — kończył swą prelekcję p. minister — na długi okres czasu będzie konieczne, będzie ono może ciężkie, ale hartujące na przyszłość.

## W ŁUCKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Bronisława Lepko ul. Sienkiewicza 46 m. 5

## „Jeżeli chcecie wina i macy to przejeżdżajcie prędzej do Hiszpanii”

Pan Grinbaum wzywa żydków do Madrytu

W niedzielnym numerze „Słowa” ukazała się następująca wiadomość:

„W końcu ub. roku wyjechał z Żyliń do Hiszpanii niejaki Grinbaum. Wszyscy już dawno zapomnieli o nim, gdyby nie przypomniał się kartą pocztową, którą przysłał z Hiszpanii do swoich rodaków. Na kartce jest nadruk czerwonych słów: „Visado por la Censura - Militar”, a na odwrotnej stronie: „Pozdrowienia z Hiszpanii! Stoimy pod Madrytem... Mam się doskonale. Jeżeli chcecie dużo wina i macy to przybywajcie do Hiszpanii. Karmią nas doskonale. Wygody pierwszorzędne, a przede wszystkim świadomość, że walczymy ze znanymi i nieznanymi faszystami. Przybawajcie tu jak najprędzej. Pracy jest dużo.”

Grinbaum. „Poco przytaczamy list Grinbauma? — kończy „Słowa”. — Chcemy poprostu zachęcić wielu jego współwyznawców, aby pojechali do Hiszpanii. Przecież Grinbaumowi powodzi się tam doskonale! A więc panowie Grinbaumy

## 0,5 miliona deficytu

### w 10 miesiącach b. roku kalendarzowego

Jak donosiliśmy już budżet za miesiąc styczeń został zamknięty deficytem wynoszącym 3,1 mil. złotych. W porównaniu ze styczniem roku ub. dochody w styczniu r. b. są wyższe o 5,2 mil. zł., zaś wydatki niższe o 1,3 mil. zł.

Za okres 10 miesięcy gospodarstwa budżetowej od kwietnia 1936 r. do końca stycznia 1937, dochody wynoszą 1.789,1 mil. zł., wydatki zaś 1.789,6 mil. zł., zatem okres 10 miesięcy zamyka się niedoborem 0,5 mil. zł.

Za analogiczny okres roku budżetowego 1935-36 niedobór wynosił 240,7 mil. zł., jednak obecny stan formalnej równowagi budżetowej spowodowany jest wyeliminowaniem wydatków inwestycyjnych.